

POLSKA TRZECIM EMITENTEM UNII. POTRZEBUJEMY NASZEJ WŁASNEJ ENERGIEWENDE [KOMENTARZ]

Według danych Eurostatu, Polska odpowiadała w 2018 roku za 10,3% unijnych emisji dwutlenku węgla, co daje jej trzecie miejsce w tej kategorii. Polskie emisje CO₂ wzrosły w tym czasie o 3,5%. Sytuacja ta uwidacznia potrzebę zaprojektowania i wdrożenia kompleksowej transformacji energetycznej nad Wisłą, zwłaszcza, że taki proces mógłby nie tylko redukować ilości emitowanego CO₂, ale też wzmocnić polską gospodarkę i politykę.

Jak podaje Eurostat, unijne emisje dwutlenku węgla ze spalania paliw kopalnych spadły w 2018 roku o 2,5% w porównaniu do roku 2017. Największe redukcje CO₂ osiągnięto w Portugalii (-9%), Bułgarii (-8,1%) i w Irlandii (-6,8%). Największe wzrosty odnotowano z kolei na Łotwie (+8,5%), na Malcie (+6,7%) i w Estonii (+4,5%). Polska ze wzrostem w wysokości 3,5% uplasowała się na piątej pozycji tego rankingu.

Jednakże w zestawieniu największych udziałów w unijnych emisjach CO₂ Polska awansowała na trzecią pozycję. Wyprzedziły ją jedynie Niemcy (odpowiadające za 22,5% emisji dwutlenku węgla w UE) i Wielka Brytania (odpowiadająca za 11,4% tychże emisji). Polska, odpowiadając za 10,3%, wyprzedziła - nieznacznie, ale jednak - Francję i Włochy, gdzie produkuje się po 10,0% unijnych emisji CO₂.

Taka sytuacja, osadzona w realiach walki UE z emisjami dwutlenku węgla, uwidacznia potrzebę skonstruowania i wdrożenia polskiej kompleksowej transformacji energetycznej. Tego rodzaju projekt jest potrzebny Polsce również z innych powodów.

Przede wszystkim, dobrze skrojona transformacja energetyczna powinna - poza redukcjami emisji CO₂ - napędzać gospodarkę, albo przynajmniej nie hamować jej wzrostu. Zrozumieli to doskonale Niemcy, którzy dzięki swej Energiewende zamierzają rozbudować własne sektory produkcji oraz bogacić się na handlu gazem (niezbędnym paliwem w tym modelu) oraz technologiami. Do tego celu można wykorzystać ogromne transfery środków, służące do realizacji założeń transformacji - w RFN w taki sposób sektor odnawialnych źródeł energii został wsparty setkami miliardów euro. Polska może podążać podobną drogą i wykorzystać mechanizmy finansowe do dynamicznego rozwoju niektórych sektorów przemysłu, obchodząc w ten sposób niektóre prawne blokady subsydiowania. Może to mieć niebagatelny wpływ na takie projekty, jak rozwój elektromobilności czy program jądrowy.

Po drugie, wyjście z konkretnymi i kompleksowo przygotowanymi inicjatywami może otworzyć nowe płaszczyzny do dyskusji na forum Unii Europejskiej. Jest to szczególnie istotne w związku z eurowyborami, które będą przemodelowaniem obecnego składu Parlamentu Europejskiego i Komisji. Rozpoczynając debatę na przygotowanym uprzednio przez siebie polu, Warszawa może zyskać premię na start. Warto też pomyśleć o szukaniu sojuszników wśród państw będących - choćby częściowo - w tej samej sytuacji, co Polska.

Po trzecie, odpowiednie przedstawienie pomysłu polskiej transformacji może być znaczącym bonusem wizerunkowym dla borykającej się z opinią „coal state” Polski. Odpowiednie PR-owe podejście to szansa na wykreowanie nowego obrazu polskiej polityki i gospodarki. Biorąc pod uwagę doświadczenia niemieckiej Energiewende, która umiejętnie skrywa brudne sekrety RFN (takie jak nieumiejętność wyparcia z miksu wysoce emisyjnego węgla brunatnego), nie wolno pominąć tego atutu całej sprawy. Jednakże oznacza to, że i na tym polu należy myśleć kompleksowo, inwestując odpowiednie środki np. w wycieczki zagranicznych dziennikarzy, artykuły w międzynarodowej prasie czy takie oczywistości jak chwytliwa nazwa, wykorzystywanie nowoczesnych środków przekazu czy szeroka reklama.

W tym momencie ktoś może zauważyć: ale przecież rząd w Warszawie opracował już taki plan, nazywa się Polityka Energetyczna Polski do roku 2040. Cóż, trudno nazwać założenia PEP „kompleksową transformacją” choćby z tego względu, że kluczowy element tego planu - program jądrowy - pozbawiony jest zarówno ostatecznych decyzji jak i modelu finansowania. O warstwie PR-owej tej koncepcji nie można zaś powiedzieć nic, gdyż jej po prostu nie ma.

Podsumowując, Polska potrzebuje własnej Energiewende, skrojonej na miarę potrzeb, możliwości i celów wewnętrznych oraz zewnętrznych. Należy wreszcie oswoić się z myślą, że transformacja - choć konieczna - nie musi być bolesna. Wręcz przeciwnie - może przynieść wymierne korzyści, nie tylko klimatyczne. Natomiast jej brak to zwykle wystawianie się na cel - polityczny, gospodarczy i wizerunkowy.